Nr. 10. We Lwowie dnia 30. maja 1901. **Rocznik VI.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Organ Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i krajowego Związku przemysłowego.

Wychodzi co dni czternaście — dnia 15. i przy końcu każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie **8** koron — półrocznie **4** kor. **20** h. — kwartalnie **2** kor. **40** h. — Poza granicami monarchii rocznie: **9** kor. — półrocznie **4** kor. **60** h., — kwartalnie **3** kor.
Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie, (gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 od 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Państwo i przemysł krajowy.

W nr. 5. naszego pisma podaliśmy od siebie kilka uwag, tyczących się projektu ustawy, który p. t. *Gesetz, womit Massnahmen zur Förderung der heimischen Industrie getroffen werden*, wniósł rząd przedlitawski, jako przedłożenie własne, do obradującej właśnie Izby posłów Rady państwa.

W sprawie tej toczyły się obrady w krajowych Izbach handlowych, a Izba handlowa lwowska zwołała nadto szerszą ankietę i zażądała od niej opinii, co do przedłożenia rządowego. Opinie te są bardzo ważne, wszystkie oświadczają, że projekt jest niedostateczny, dwuznaczny i zdający popieranie przemysłu na łaskę rządu, a że rząd — zwłaszcza ministerstwo handlu — jest dla Galicyi nieżyczliwy, więc mogłaby oparta na tym projekcie ustawa stać się dla Galicyi wprost szkodliwą.

Memoryały Izb handlowych i oświadczenia powołanych do ankiety rzeczoznawców, mieszczą w sobie tyle dla całej sprawy przemysłu krajowego ważnych momentów, że uważamy za niezbędne zebrać tu i przedstawić naszym czytelnikom przynajmniej co najgłówniejsze.

W referacie dr. A. Benisa, sekretarza Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, czytamy między innemi co następuje:

„W projekcie ustawowym uderza przedewszystkiem taki jego układ, iż rząd, przy udzielaniu zwolnień od podatków oraz subwencyi, zgoła niczem nie jest krępowany i może postępować w tej mierze zupełnie dowolnie, jak mu się podoba. Przemysłowcy nie mają żadnych praw. Rząd nic nie musi, a wszystko może. Wykonanie ustawy i jej praktyczna skuteczność zależy wyłącznie od całkiem swobodnego uznania centralnych władz administracyjnych, w pierwszej linii od dobrych lub złych chęci ministerstwa handlu. Momenta, decydujące o wolności podatkowej, są nad wyraz giętkie. Niewystarczająca produkcya, zgodność z ogólnymi interesami gospodarczymi, techniczna wydatność, wzorowa hygiena pracy i t. p., wszystko to od czego zależy wolność podatkowa lub zasiłek, jest nieokreślone, niejasne, wprost nieuchwytne. Na podstawie tej ustawy, może ministerstwo handlu każdej prośbie odmówić i do każdej się przychylić. Jeżeli zbyt szerokie granice, zakreślone swobodnemu uznaniu władz administracyjnych, są wogóle niebezpieczne i nie dają żadnych objektywnych gwarancyi sprawiedliwości i prawa — tem więcej mieszczą w sobie utajonych, potencyalnych niejako, niebezpieczeństw normy podobne w Austryi, gdzie polityka wewnętrzna tak silnie oddziaływa na ducha administracyi i gdzie egzekutywa administracyjna, zwłaszcza centralna, funkcyonuje w kierunku wypadkowej z równoległoboku sił, na który składają się wpływy politycznych partyi. Oddanie władzy w ręce ministerstwa handlu nie może stanowić dla kraju żadnych gwarancyi. Centralna wiedeńska biurokracya posiada od dawna

swe tradycye, do których nie należy życzliwość dla Galicyi. A tradycye te są zakorzenione tak głęboko, że opierają się nawet silnym prądom polityki wewnętrznej. Cofają się w tył tylko przed chwilowym, bezpośrednim, politycznym naciskiem, a skoro ten choćby na moment ustanie, wracają, jak sprężyste ciało, natychmiast do dawnych form. W stosunku Galicyi do ministerstwa handlu, które w tych wypadkach ma głos decydujący, zachodzi jeszcze jeden moment, na pozór drobny, ale dla kraju nader niekorzystny. Ministerstwo handlu nie posiada w swem łonie ani jednego wyższego urzędnika Polaka, i dlatego naszych stosunków gospodarczych, o których będzie musiało orzekać, bezpośrednio z własnej obserwacyi ani nie zna, ani nawet poznać nie może.

Popieranie przemysłu, złożone w ręce ministerstwa handlu, nie napawa nas, wobec mglistości warunków, bynajmniej ani spokojem, ani otuchą. Owszem widzimy w tem dla Galicyi, na teraz przynajmniej, zasadniczy błąd ustawy.

Jest to atoli poniekąd obojętne, gdyż materyalna treść ustawy w y k l u c z a z g ó r y d l a G a l i c y i m o ż e b n o ś ć k o r z y s t a n i a z j e j u l g. Z ustawy o popieraniu przemysłu Galicya żadnego pożytku nie odnosi, ani odnieść nie może. Projekt został wypracowany faktycznie dla całej Austryi, z wyłączeniem naszego kraju. W razie gdyby się stał ustawą w niezmienionej osnowie, przyniesie on Galicyi raczej szkodę przez to, że ogólno-państwowe fundusze, na które się i Galicya składa, użyte będą na cele, w których kraj uczestniczyć nie może.

Ulgi są przeznaczone zasadniczo dla nowych w Austryi jeszcze nieistniejących przemysłów. Motywa rządowe wymieniają tu z racyą przemysł przędzalniczy (na cienką przędzę), chemiczny, elektryczny i inne. Wszystkie te przemysły, urządzone nowożytnie, pociągają za sobą potrzebę milionowych inwestycyjnych wkładów. Czy się na te nowe, jak każda nowość ryzykowne, nieistniejące jeszcze w Austryi gałęzie produkcyi, znajdą kapitały w Galicyi lub dla Galicyi? Sądzimy, że odpowiedź na to pytanie jest zbyteczna. Wszak nie mamy pieniędzy swoich, a tylko z największym trudem znaleść możemy obce, na owe gałęzie galicyjskiego przemysłu, które mają swą podstawę w naturalnych bogactwach ziemi, i które raczej są ograniczoną co do ryzyka eksploatacyą jej skarbów, niż właściwym przemysłem fabrycznym.

Taki nowy, nieistniejący jeszcze w Austryi przemysł fabryczy, musi z natury rzeczy liczyć na zbyt w całej Austryi i na eksport. Nie może on być przemysłem lokalnym. Otóż pod tym względem jest Galicya geograficznie najgorzej położoną. Konfiguracya jest wąska i długa, oraz odśrodkowe w stosunku do innych krajów koronnych położenie sprawia, że odległość od właściwych centrów austryackiej konsumcyi jest przeciętnie bardzo wielką, co znowu wpływa niekorzystnie na koszta frachtowe. Bezsprzecznie taniej można np. zaopatrzyć całą Austryę z Wiednia lub z Pragi w maszyny lub farby anilinowe, niż z Galicyi. Stamtąd jest prawie wszędzie blisko, z wyjątkiem do nas; od nas ma się rzecz całkiem przeciwnie. A zważyć tu jeszcze należy, że ta przyszła uprzywilejowana produkcya poruszać się będzie z wszelkiem prawdopodobieństwem na polu wyrobu środków pomocniczych i półfabrykatów, których Galicya wogóle bardzo mało tylko konsumuje.

Dopóki Galicya nie będzie mieć odpowiednio zacieśnionej sieci kolejowej, kanałów i spławnej Wisły, tak długo też o onych, nieistniejących w Austryi, a na Austryę obliczonych przemysłach trudno myśleć. Przemysł nie jest rośliną, jakąby można zasadzić dowolnie w każdem miejscu. Musi on mieć w swem otoczeniu naturalne warunki bytu, których sztucznie stworzyć nie podobna, tak jak zazwyczaj nie dadzą się usunąć niekorzyści pewnego geograficznego położenia. Dla żadnego z tych nieistniejących w Austryi a w motywach projektu wyliczonych przemysłów, Galicya w najbliższych latach siedzibą być nie może. W jednym wypadku dla braku żelaza, w innym dla braku węgla, sił wodnych lub tanich komunikacyi lądowych i rzecznych, to znowu z powodu braku koniecznego związku z pewnymi zakładami przemysłowymi innego rodzaju, których w Galicyi jeszcze brak i t. d.

Projektowana ustawa nie stworzy u nas w kraju nowych przemysłów, starym zaś, już istniejącym, pomódz nie może. Aby Galicya odniosła korzyść z dobrych chęci rządu, skierowanych na popieranie przemysłu w Austryi, musiałby projekt ustawy doznać radykalnej zmiany w dwu kierunkach:

a) Kryteryum nowości i gospodarczej potrzeby musiałoby być ograniczone do poszczególnych krajów koronnych a nie do całej Cislitawii.

b) Oprócz innego pojęcia nowości przemysłu, które należałoby zmodyfikować w duchu potrzeb kraju, musimy się upomnieć jeszcze o ustawowe gwarancye bezparcyalnego wykonania, aby ulgi podatkowe lub subwencye nie przybrały nigdy charakteru podarków, czynionych politycznym przyjaciołom przez centralną administracyę. Winny one na sobie nosić charakter prawa, któregoby w danym razie można było dochodzić w trybunale administracyjnym, a nie łaski, rozdawanej wedle swobodnego uznania ministerstwa handlu.

Ustawa, w ten lub temu podobny sposób przekształcona, umożliwiałaby przynajmniej w zasadzie ulgi podatkowe i subwencye dla nowo w kraju powstających zakładów fabrycznych.

W końcu jeszcze jedna uwaga: Nie oddawajmy się złudzeniom co do doniosłości popierania nowych przemysłów przez ulgi podatkowe. Nie przeceniajmy wartości jednorazowych subwencyi. Są to dobrodziej-

stwa przelotne, wątpliwego pożytku i niepewnych skutków. Widzimy tego dowód u siebie w kraju. Skuteczność ustawy sejmowej o popieraniu przemysłu z roku 1892 jest ledwo widoczna. Przyczyna tkwi bardzo głęboko. Produkcya fabryczna, czy rolna nie potrzebuje specyalnych ulg dla wyjątków, ale dobrych warunków pracy dla ogółu. Zastosowane do naszych potrzeb inwestycye gospodarcze, traktaty handlowe, koleje, drogi wodne, taryfy przewozowe, tani kredyt, szkoły zawodowe — oto początek długiej listy środków, dzięki których „poparciu“ przemysłowa przedsiębiorczość wszędzie i zawsze święci swe tryumfy.“

* *
*

W referacie sekretarza Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, dr. W. Stesłowicza, czytamy co następuje:

„Wnosząc tę ustawę, wkroczył rząd na drogę nie wspólną wszystkim państwom europejskim. Zasada popierania przemysłu swojskiego jest w gruncie rzeczy dwojaka. Albo rząd wydaje ustawę specyalną, w której jednoczy wszystkie środki, mające rozwój przemysłu popierać. Jest to droga, na którą wstąpiły między innemi Rumunia, Serbia, Bułgarya, Turcya, Węgry i niektóre państwa Ameryki południowej, a do tych państw, jak widzimy, nie pierwszorzędnych, ma należeć teraz i Austrya. Szczególnie najbliżsi nasi sąsiedzi rozwinęli na tem polu taką energiczną i świadomą celu działalność, że i Austrya widziała się zniewoloną coś w tym kierunku zrobić, jeżeli nie chciała bezczynnie przypatrywać się temu, jak najcelniejsze firmy przemysłu austryackiego, zwabione ustępstwami węgierskiemi z jednej strony, a stojąc pod przymusem handlowej i taryfowej polityki Węgier z drugiej strony, zaczęły jedna po drugiej zakładać fabryki na stronie węgierskiej, przyczyniając się tem bardziej do osłabienia przemysłu austryackiego. Inną zasadą natomiast kierują się państwa, które pod względem przemysłowym są już więcej zaawansowane. Tam rządy wydają tylko ustawy ogólne, potrzebne wogóle do normowania stosunków przemysłowych, ustawy zasadniczo przychylne rozwojowi przemysłu.

W Austryi na razie jeszcze tak nie jest. Ma być wprawdzie wydana ustawa specyalna, ale istnieje cały szereg ustaw ogólnych, zwłaszcza w dziedzinie podatkowej, które rozwojowi przemysłu stoją na przeszkodzie. Muszę jeszcze zaznaczyć, że w tamtych krajach, jak Bułgarya, Serbia, Turcya i t. d., wykonywanie takich ustaw specyalnych na ogół nie nastręcza zbyt wielkich trudności Tam przemysłu przedtem właściwie wcale nie było, każdy więc przemysł jest nowym, zakładanie przeto przedsiębiorstw przemysłowych przy pomocy kapitałów obcych jest stosunkowo rzeczą łatwą. W Austryi natomiast zachodzi przedewszystkiem ta trudność, że obok krajów pod względem przemysłowym bardzo słabo rozwiniętych, jak Galicya, Dalmacya i inne, są kraje zachodnio-austryackie, których przemysł stoi wysoko, które też niewątpliwie spoglądać muszą z zazdrością na ewentualność, że ten sam przemysł teraz rozwinąć się może w krajach, które dotychczas dla nich przedstawiały się jako bardzo ważne pole zbytu. Z trudności tej rząd wybrnął w ten sposób, że przewidziane ustawą ulgi stara się zapewnić jedynie przedsiębiorstwom, mającym bezwarunkowo nową gałąź przemysłu uprawiać. Jeślibyśmy się zapytali, czy Galicya mogłaby z przedłożenia rządowego ważniejsze odnieść korzyści, to odpowiedź już z góry musiałaby wypaść ujemnie. W Galicyi, jeśli się weźmie na uwagę większe lub mniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, w ostatnich powstałe latach, to znajdziemy między niemi chyba nie wiele, któreby ulgi te mogły uzyskać. To samo dotyczy fabryk, któreby powstać mogły w najbliższym czasie, albo przynajmniej, których założenie jest przedmiotem dyskusyi. Najprawdopodobniej żadna z nich również nie mogłaby z ulg zapowiedzianych skorzystać.

Rząd przedewszystkiem powinien usuwać przeszkody, które rozwojowi przemysłowemu stoją w drodze, a odpowiednia polityka podatkowa, polityka taryfowa i cłowa, budowa dróg wodnych, oto są najważniejsze może na razie środki, których rząd w ogólnem znaczeniu mógłby użyć dla popierania przemysłu.

Jeśli teraz przyjrzymy się specyalnym ustawom w tych krajach, gdzie je dla popierania przemysłu wydano, to w szczególności obejmują one środki działania następujące:

Zupełne lub częściowe uwolnienie od podatków bezpośrednich, stempli i opłat, zwolnienie od ceł, maszyn, surowców a nawet i półfabrykatów do dalszego obrobienia fabrycznego przeznaczonych — bezpłatne dostarczanie gruntów pod fabryki przez państwo jak w Turcyi, albo prawo wywłaszczenia jak na Węgrzech — ulgi taryfowe w tem znaczeniu, że koleje państwowe i gwarantowane przez rząd mają obowiązek przewożenia dla fabryk narzędzi, materyału i t. p. po cenie własnych kosztów jak na Węgrzech — dalej przyznawanie premii dla produkcyi lub premii eksportowych jak w Rumunii, Bułgaryi, Argentynie itp. — wreszcie subwencye bezpośrednie (na Węgrzech), albo państwowa gwarancya procentów (w Ameryce południowej).

Ustawa austryacka z wszystkich środków powyższych zna jeden tylko, t. j. uwolnienie od opłat, stempli, podatku zarobkowego i domowego, t. j. w ogóle tylko od danin podatkowych.

W każdym razie rząd słusznie zrobił, że jeden z tych środków wybrał, bo nie potrzeba się chyba dłużej nad tem rozwodzić, że fiskalizm austryacki przeszkadza najwięcej rozwojowi przemysłu. Tylko dla ilustracyi przytoczę parę cyfr z porównania z in-

nemi państwami, które dowodzą, jak nasze państwo jest pod tym względem upośledzone.

W Prusiech płacą Towarzystwa akcyjne wszystkiego 1% podatku zarobkowego i nieznaczny podatek dochodowy; u nas podatek spółek akcyjnych wynosi 20 do 25%, a z innemi opłatami dochodzi do 30%. Podczas gdy na maszynę w pewnej fabryce wyrobów bawełnianych w Niemczech przypada 670 zł. podatku, to w Austryi w fabryce równorzędnej, jeśli przedsiębiorstwo jest prywatne, płaci się od takiej maszyny 1.478 zł., a jeśli to spółka akcyjna, 2.664 zł. podatku. Obciążenie podatkowe pewnej fabryki spirytusu wynosi u nas 22·7% czystego zysku, podczas gdy zupełnie taki sam zakład przemysłowy we Francyi płaci tylko 2·2%. Na polu przemysłu chemicznego konkurenci pewnej austryackiej fabryki chemikaliów płacą w Anhalt 8·9%, w Belgii 3½—4% bilansowego zysku, a w Austryi 38%! — Bank akcyjny, płacący w Austryi 216.600 koron podatku, zapłaciłby w Bawaryi tylko 60.483 koron. Takich przykładów możnaby przytoczyć bez liku.

Pozostaje dalsze pytanie zasadnicze, czy ta właśnie ustawa specyalna odpowiada w rzeczywistości tym wszystkim wymogom, które koniecznie postawić trzeba, jeśli ustawa istotnie naszemu przemysłowi przynieść ma jakie korzyści?

Jeśli zwrócimy uwagę tylko na jedną, główną okoliczność, mianowicie na warunki i sposób udzielania tych ulg i uwolnień, to dziwnem wydać się musi, że rząd zamierza w ręku swem scentralizować całą możność ich przyznawania, i że właściwie od jego łaski zależeć będzie, czy takie ulgi będą udzielane czy nie. Jeśliby zaś tak miało być, to zdaje się, że kraj nasz wogóle bardzo niewiele po tej ustawie spodziewać się może. Jak wiadomo, w ministerstwie handlu, które zapewne przedewszystkiem będzie decydować w tym względzie, wieje dla Galicyi duch nieprzyjaźny. Nie mamy tam żadnej reprezentacyi, któraby się w danych wypadkach za interesem kraju ujęła i nieraz, aby jakąś ulgę uzyskać, kto wie, czy nie będzie trzeba położyć na szali całej siły politycznej. Czy to jednak będzie korzystnem dla samej sprawy popierania przemysłu i czy wogóle stosowanie środków politycznych dla uzyskania ulg tego rodzaju jest rzeczą zdrową, pytanie to mogę zdaje się pozostawić bez odpowiedzi. Więc druga konieczna zmiana ustawy powinnaby nastąpić w tym kierunku, aby choć w części zastrzedz możliwość, żeby naszym przedsiębiorstwom ulgi te mogły się dostać w udziale bez potrzeby odwoływania się do łaski rządu."

* * *

Referatem dr. Stesłowicza inicyowano dnia 19. kwietnia b. r. obrady zwołanej przez lwowską Izbę handlową ankiety, w której pod przewodnictwem prezesa Izby J. Piepesa-Poratyńskiego wzięli udział pp. br. Roger Battaglia, br. Julian Brunicki, R. Dzieślewski, A. Getritz, dr. St. Głąbiński, A. Gołąb, W. Gubrynowicz, M. Jonasz, R. Klein, M. Krasucki, E. Kruh, dr. W. Lewicki, J. Lewiński, dr. A. Lilien, dr. M. Linde, K. Mokłowski, K. Nacher, dr. W. Ochenkowski, B. Pawlewski, Z. Piotrowicz, J. Ross, dr. J. Roszkowski, dr. Z. Rucker, dr. T. Rutowski, S. Sand, K. Schayer, J. Schreier, dr. T. Sołowij, M. Sprecher, J. Starkel, J. K. Steczkowski, W. Studnicki, A. Teodorowicz, W. Terenkoczy, M. Thom, J. Tuleja, J. Wczelak, R. Załoziecki, K. Żelaszkiewicz i pp. dr. W. Stesłowicz i dr. E. Adam jako reprezentanci biura Izby.

Do ankiety wpłynęły trzy pisemne relacye od osób zaproszonych, które na obrady przybyć nie mogły.

Ks. A. Lubomirski domagał się w projekcie dodatków, zabezpieczających władzom autonomicznym należyty wpływ na przyznawanie ulg przedsiębiorstwom przemysłowym i zabezpieczenie ich z góry tym krajom koronnym, w których przemysł i rękodzieła niedostatecznie są rozwinięte.

Dr. A. Zgórski wyraził nadzieję, że projektowana ustawa mogłaby oddać przemysłowi pewne usługi, gdyby ją nie zepsuły rozporządzenia wykonawcze i nieprzychylna praktyka organów biurokratycznych.

Dyr. M. Lazarus zwrócił uwagę, że przedłożenie rządowe nie przyniosłoby Galicyi żadnych korzyści, jeśliby ona miała być braną pod wspólny strychulec z innymi krajami monarchii — bo ze szkodą dla niej dawanoby ulgi tylko gdzieindziej powstającym nowym gałęziom przemysłu, które przy niskim rozwoju przemysłu galicyjskiego tylko bardzo wyjątkowo mogłyby u nas powstawać. Zresztą w szczegółach domagał się p. Lazarus uwzględnienia nietylko przedsiębiorstw akcyjnych, ale także udziałowych, u nas dość zwykłych. Jaskrawą dał przytem p. Lazarus ilustracyę obciążenia podatkowego towarzystw akcyjnych w Austryi.

Dotychczasowy stan rzeczy przedstawia się jak następuje. Towarzystwa akcyjne płacą podatek zarobkowy w wysokości 10½% od czystego dochodu, a z doliczeniem krajowych i gminnych dodatków do podatku u nas w kraju, 21 do 27% od czystego dochodu. Jeśli już ta stopa sama jest olbrzymią i może w całym świecie unikatem, to ileż gorzej wychodzą Towarzystwa akcyjne, jeżeli powołują do życia n. p. industrye również w formie towarzystw akcyjnych. Przykład to wyjaśni: Bank A. zakłada przemysłowe towarzystwo B., które płaci tytułem podatku zarobkowego z dodatkami u nas conajmniej 21% i przez szereg lat zatrzymuje akcye towarzystwa B. w swoim portfelu. Kupon od akcyi towarzystwa B., który już jest mniejszy o podatek w wysokości 21%, figuruje jako dochód w bilansie banku A., skutkiem czego od tego kuponu musi bank A. płacić podatek z doda-

tkami znowu w wysokości conajmniej 21%, czyli że ten olbrzymi podatek płaci po raz wtóry i faktycznie od czystego dochodu z przedsiębiorstwa B. opłaca podatek conajmniej 37, często 47%, t. j. przynajmniej $^1/_3$ część, co często dochodzi do $^1/_2$ dochodu czystego. Ktokolwiek na seryo myśli o zachęcie Banków lub innych Towarzystw akcyjnych do powołania zakładów przemysłowych do życia, to nie może stać na gruncie czysto fiskalnym, na jakim stoją projekt i motywa do przedłożenia, lecz winien tę niesłychaną niesprawiedliwość podwójnego i tak dotkliwego opodatkowania jednego i tego samego dochodu podatkiem zarobkowym przy sposobności niniejszego przedłożenia usunąć i ustanowić, żeby z podstawy wymiaru podatku zarobkowego dla towarzystw akcyjnych (§§. 92 do 95 ust. z 25. paźdz. 1896) uchylić całkowicie kupony od akcyi Towarzystw krajowych.

W końcu domagał się p. Lazarus, aby w razie przyjścia ustawy do skutku, przyznawano ulgi nietylko nowym przedsiębiorstwom, lecz i takim, które w okresie pięcioletnim przed wejściem ustawy w życie zostały założone. (Dok. nast.)

Fabryka papieru w Sasowie.

Jedną z najciekawszych fabryk w kraju jest fabryka papieru w Sasowie, niedaleko Złoczowa, własność pp. Henryka i Józefa Weiserów. Po pożarze, który ją prawie w zupełności w dniu 26. grudnia 1899 zniszczył, została odbudowaną i z uwzględnieniem najlepszych urządzeń technicznych w papiernictwie na nowo urządzoną.

Idąc za postępem fabrykacyi, rozpocząć należy opis fabryki od szmaciarni. W ogromnych salach, widnych i należycie odwietrzanych, pracują te dziewczęta, które, przebierając i oczyszczając ze szwów, błota i innych nieczystości przywiezione szmaty, sortują je na 24 gatunków. Rozsortowane według dobroci tkanin szmaty, kraje inna partya robotnic na drobne kawałki, a następnie wrzuca je do specyalnych maszyn, które szmaty te krają znowu na większe i mniejsze kwadratowe płatki, oczyszczając je prócz tego z pozostałego kurzu, który przy pomocy ekshaustorów spada na dół, tak, że płuca zajętych przy tem robotników nie są narażone na niebezpieczeństwo.

Tak rozdrobnione i oczyszczone z kurzu szmaty przenoszą następnie do kotła, gdzie pod ciśnieniem 4 atmosfer gotują się w parze i wapnie przez 3 do 12 godzin, stósownie do gatunku tkanin. Po dokładnem rozgotowaniu, idą szmaty pod postacią wody, napełnionej grubszymi i cieńszymi szarymi kłapciami, do wielkich kadzi betonowych, w których znajdują się młyny rozdrabniające i czyszczące owe kłapcie, oraz bębny z dziurkowanej blachy, mające na celu usuwanie zanieczyszczonej wody przez wyrzucanie jej na zewnątrz. W kadziach tych piorą się owe kłapcie na czysto, poczem w postaci rzadkiej żółtawej papki idą do nowej seryi t. zw. holendrów, gdzie są blichowane w roztworze chloru.

Tak przyprawiona masa papierowa miesza się następnie w osobnych holendrach z innemi sortami mas, które przeszły już stadya początkowej fabrykacyi, stósownie do tego, jaki ma być gatunek papieru.

Szmaciarnię oddziela od gotowalni ganek asekuracyjny, zbudowany cały z żelaza a zabezpieczający masy palnego materyału od ognia.

Właściwy wyrób papieru z przygotowanej papki papierowej, dokonywa się w olbrzymiej sali, gdzie główny aparat i dalsze maszyny są ustawione. Tu w oczach widza powstaje papier z białawej cieczy, która dostaje się do aparatu, złożonego jak gdyby z płytkich, pochyło ustawionych tac. Płynie przez nie ze znaczną szybkością i dostaje się pod walec, wyciągający z niej przy pomocy pomp ssących wodę, poczem wychodzi na szerokiej wstędze flaneli we formie cieniutkiej warstwy ciasta. Razem z tą flanelą przechodzi następnie pod gorący walec, który ją osusza. Odłączona teraz od flaneli biegnie już sucha masa papierowa między walce ściskające ją, a wychodząc na jednym z walców już jako papier, nawija się na wielką ramę w kształcie koła.

Po obu stronach aparatu w małych odstępach stoją robotnicy i zwracają pilną uwagę na przesuwającą się po aparacie papkę papierową. Zdarza się bowiem, że cienka warstwa przerwie się w jakiemś miejscu, więc w tej samej chwili jeden robotnik usuwa zepsuty kawał bibuły, drugi zaś chwyta na palce wysuwającą się, wilgotną jeszcze masę i zaczepia ją o koło. Dzieje się to wszystko z nadzwyczajną szybkością, bo masa posuwa się z chyżyścią 50 metrów na minutę.

Specyalnością fabryki papieru w Sasowie jest wyrób bibułki cygaretowej. Robi ją ona na zlecenie firm zagranicznych, więc niejednokrotnie zaopatruje bibułkę w wodne znaki i marki zagraniczne, francuskie, angielskie, egipskie i t. d. W osobnym przedziale przygotowuje się bibułkę cygaretową z etykietą rządu serbskiego. W Serbii bowiem istnieje monopol na bibułkę cygaretową, a bibułkę tę sprowadzają z Sasowa.

Przyrządzanie to bibułki odbywa się na maszynach, wyciskających na gorąco prążki, t. z. znaki wodne, krających i t. d.

Jedną z najbardziej interesujących maszyn, jest maszyna służąca do sporządzania t. zw. bobinów, czyli twardo zbitych rulonów bibułki, pokrajanej w paski rozmaitej szerokości, służących do robienia tutek. Do maszyny tej wpada wstęga papieru szerokości do 70 *ctm*, a okręcając się około walca, na którym w roz-

maitych odstępach znajduje się kilka ostrzy, przecina się na nich na kilkanaście szerszych i węższych pasków, które następnie nawijając się na dwa walce, wychodzą w rulonach długości 1.500 metrów.

Budynki fabryczne zbudowane są tak, że nie mają powały, a konstrukcya ich jest z żelaza, betonu i cementu.

Główny budynek, w którym mieści się hala maszyn i sala papierowa, mierzy 2.000 *m* kw., szmaciarnia 700 *m* kw., gotowalnia 450 *m* kw. Dalej idą liczne magazyny i warsztaty. Siła użytych maszyn parowych wynosi 1.000 koni parowych. Zużywają one 20 sągów drzewa dziennie. Zużycie wody wynosi 5.000 litrów na minutę. Wielkie filtry obsługiwane są energią elektryczną. Fabryka zajmuje 29 urzędników i werkmistrzów a 420 robotników i robotnic.

Jest to jedna z wyjątkowych fabryk galicyjskich, która pracuje prawie wyłącznie na wywóz zagraniczny. Produkcya roczna wynosi około 120 wagonów bibułki cygaretowej przy rocznym obrocie około dwóch milionów koron. Cała ta olbrymia produkcya idzie do Serbii, na Wschód, do Egiptu, do Niemiec, Anglii i Francyi; na Galicyę jedynym odbiorcą papieru cygaretowego jest p. Stefan Niemojowski, kupiec we Lwowie.

Zbyt często się trafia, że w rarytnych papierosach zagranicznych palimy papier sasowski, a jeszcze częściej kupujemy nadzwyczajne francuskie bibułki na cygareta, będące wyrobem krajowej fabryki.

Wyrób guziczków nicianych w Galicyi.

Z inicyatywy prywatnej, w cichości, powstał i rozwija się w Galicyi nowy, nieznany dotychczas przemysł domowy, który daje już zarobek kobietom i dziewczętom wiejskim w rozmaitych miejscowościach, a przy należytej organizacyi może się jeszcze z korzyścią dla ludności wiejskiej rozwinąć.

Jestto wyrób guziczków nicianych do bielizny. Zawdzięcza on swe powstanie pani Amelii Starzyńskiej we Lwowie, która pierwsza wyuczaniem wyrobu guziczków się zajęła, a następni pani Reutt we Lwowie, p. Maryi Turskiej w Krakowie i innym osobom, które ją w tem pożytecznem działaniu poparły.

Panie, zajmujące się tym przemysłem domowym, uczą wyrobu, dostarczają robotnicom materyału, odbierają od nich gotowe guziki, płacą za robotę gotówką i sprzedają towar przy pośrednictwie kupców, lub bezpośrednio konsumentom.

Produkcya zdołała się w ciągu niespełna dwóch lat tak rozszerzyć, że obejmuje już następujące miejscowości: Lwów i w okolicy Lwowa wsie Zubrza i Snopków; w Kołomyjskiem Korszów, Szeparowce i Kniaźdwór; w Kałuskiem Cwitowa; w Krakowskiem Bieńczyce i Łętownia; miasteczko Olesko, wreszcie Tarnów i przedmieścia.

W każdej z wymienionych powyżej miejscowości pracuje po kilka, a nawet po kilkanaście dziewcząt.

Nadto rozpoczęto wyrabiać guziczki w Basiówce pod Lwowem, Bilczy, Bukowsku, Dubiecku, Gorlicach, Łapszynie, Lubiance, Sanoku i Tyśmienicy. W każdej z tych miejscowości opiekuje się wyrobnicami nauczycielka miejscowej szkoły lub dwór.

Do wyrobu guziczków potrzebne są kółka z blachy cynkowej, (sortymenta złożone z kilkunastu wielkości), perkal i nici. Do samej roboty nie potrzeba żadnych innych przyrządów prócz igły. Dziewczęta wiejskie mogą więc łatwo wyrabiać guziczki, pracując w chwilach wolnych od zajęć domowych, pastuszki przy pasieniu bydła, nawet dzieci począwszy od 12 lat wieku mogą się łatwo wyrobem tym, bez szkody dla swych oczu, zajmować.

Dotychczas wyrabia się 13 gatunków guziczków, od nr. 4 do 16, wedle norm w handlu przyjętych.

Ceny guziczków wynoszą od 18 helerów za tuzin najmniejszych aż do 32 h. za największe; tuzin guzików średniej wielkości kosztuje 20 do 28 helerów. Za samą robotę bierze robotnica od guziczków nr. 4 do 8 po 8 helerów, za nr. 9 i 10 po 9 h., za nr. 11 po 10 h., za nr. 12 po 11 h., za nr. 13 i 14 po 12 h., za najwyższe nr. 15 i 16 po 14 helerów za tuzin.

Daje to ostatecznie dość znaczne zarobki dziewczętom. I tak: jedna robotnica w Zubrzy, która robiła cały przeszły rok, zarobiła w styczniu K 3·84, a w grudniu doprowadziła do K. 15·32 i zarobek jej roczny wynosił K 118·26. Nie był to jednak zarobek największy. Inna robotnica, pilniejsza, która rozpoczęła wyrób dopiero w czerwcu r. z., zarobiła w pierwszym miesiącu K 7·18, lecz po półrocznej wprawie doprowadziła zarobek swój miesięczny do K 33·70 i cały jej dochód półroczny z wyrobu guziczków doszedł do znacznej wysokości K 158·22.

Wziąwszy cyfry wszystkich zarobków, oblicza się, że wprawna robotnica, pracując przez 10 godzin dziennie, zarabia przeciętnie około 95 hel., mniej wprawna 65 hel., a dzieci, pracujące tylko w chwilach wolnych od nauki lub zajęcia przy gospodarstwie, po kilkanaście helerów na dzień.

Wprawna robotnica robi tuzin guzików, wedle wielkości guzika, niespełna godzinę do półtory godziny, mniej wprawna zaś od 1½ do 2 godzin. W takim razie zarabia wprawna 9 do 10 helerów, mniej wprawna 6 do 7 helerów za godzinę — zarobek, w naszych warunkach ekonomicznych, zwłaszcza w porze zimowej, wcale nie do pogardzenia.

Robotnice, które stale i całemi dniami guziczki robią, nauczyły się już wyrabiać je czysto, umieją prać guziczki i naszywać na papier, za co biorą o 1 helera na tuzinie więcej.

Do dziewcząt zajmujących się wyrobem guzicz-

ków niema zastosowania ani ustawa przemysłowa ani ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadki choroby i nieszczęścia, gdyż jestto w całem tego słowa znaczeniu przemysł domowy.

W ciągu roku 1900, dzięki niezmordowanym staraniom pani Starzyńskiej i niosących jej pomoc osób, wyrobiono we Lwowie i okolicy, w Korszowie, Szeparowcach i Kniaźdworze 14.652 tuzinów guziczków różnej wielkości. Wyrobem było zajętych 60 robotnic przez różny okres czasu. Tytułem zarobku wypłacono robotnicom 2.103 K, sprzedano do sklepów za 1.403 K, reszta pozostała w zapasie na rok 1901.

Jestto rezultat, który zasługuje, aby zwrócił na siebie uwagę Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych, Wydziału krajowego, i wogóle czynników do popierania przemysłu powołanych. Warto wejść w te zacne usiłowania obywatelskie nad wytworzeniem żywotnego i korzystnego przemysłu domowego i przez komercyalną organizacyę tegoż w szerszym stylu, zapewnić zarobek ubogim dziewczętom. Gdyby produkcya ta ustaliła się, mogłyby guzikarki w naszych rodzinach wiejskich przyczyniać się niepoślednio do polepszenia ich bytu.

KRONIKA.

Wystawy.

W RYDZE, w siedmsetną rocznicę założenia miasta, urządzono na placu Esplanady oraz w sąsiadującym z nim ogrodzie Strzeleckim, wystawę przemysłowo-rzemieślniczą, która ma trwać od 1. czerwca do 15. lub 31. sierpnia b. r. Wystawa, poparta przez zarząd miasta Rygi i tamtejszej giełdowy komitet kupców, oraz przez inne miasta nadbałtyckie, rozpada się na piętnaście grup, w których, obok wszystkich działów przemysłu są jeszcze: Poligrafia, Sztuka w rzemiosłach i przemyśle, Wykształcenie rzemieślnicze i handlowe oraz dobroczynność publiczna, nakoniec Ogrodnictwo.

Zapiski przemysłowe.

METALIZOWANIE DRZEWA. Chemik Bubenik zgłosił do urzędu patentowego w Wiedniu sposób nadawania drzewu wyglądu metalowego. Postępuje on w następujący sposób: Wkłada drzewo, stósownie do twardości i gęstości tegoż, na 3 do 4 dni do mleka wapiennego, ogrzanego na 75 do 90° C. — poczem daje go do kąpieli hydrosulfatu wapna. Tutaj leży drzewo przez 24 do 36 godzin, a następnie dodaje się do kąpieli zgęszczonego roztworu siarki w ługu potasowym i podnosi się całą kąpiel przez 48 godzin do ciepłoty 35 do 50° C. Tak spreparowane drzewo wkłada się nakoniec do kąpieli z octanu ołowiu, w której przez 30 do 50 godzin pozostaje. Wysuszone następnie drzewo i wypolerowane świeci się jak płyta metalu i ma już niezmiennie ten pozór metalu zachowywać.

WYPRAWY BARWNE. Wyprawy ścian w różnych barwach i odcieniach barw znane są we Francyi już od r. 1879. Zaletą wypraw takich jest nadzwyczajna łatwość odświeżania, wystarcza bowiem zeskrobanie wierzchniej warstwy; a że przytem wyprawie barwnej można nadawać wygląd ciosu lub cegły, spodziewać się należy, iż znajdzie zastosowanie, zwłaszcza wewnątrz budynków. W miejscach wilgotnych jest ona niedopuszczalna.

Robota przy wyprawie barwnej jest bardzo prosta. Polega ona na tem, iż na ścianę, przygotowaną jak do zwykłej wyprawy, narzuca się najpierw warstwę spodnią, na nią zaś nakłada się warstwę górną. Warstwa spodnia składa się z wyprawy barwnej, zarobionej piaskiem i wodą; zarabia się łopatką części równe na objętość wyprawy i piasku i dolewa się wody tyle, żeby mieszanina była nieco suchsza, niż przy zwykłej wyprawie. Piasek powinien być czysty, rzeczny. Zmoczywszy ścianę wodą, narzuca się warstwę wyprawy nie mniej niż 1 cm. grubości. Mniej więcej w 10 minut nakłada się drugą warstwę, z czystej wyprawy barwnej (fr. sablemortier colore), bez żadnej domieszki, oprócz koniecznej ilości wody. Warstwę tę wyrównywa się łopatką, a gdy już na tyle stwardnieje, iż wytrzymuje ciśnienie palca, powierzchnię wyrównywa się grabkami zębatemi, poczem wygładza się ślady zębów i przeprowadza się szczotką. W ten sposób nadaje się wyprawie wygląd ciosu. Przy wyciąganiu gzymsów lub znaczniejszych wyskoków należy w murze umocować kołeczki metalowe i gwoździe i na nie narzuca się masę. Żeby otrzymać dokładne krawędzie, należy wyprawę barwną przesiewać przez sito, jakiego się używa do przesiewania gipsu, i rozprowadzić wodą na gęsto. Przeciągnąwszy szablon, przeprowadza się jeszcze w odwrotnym kierunku grabkami, co nadaje wyprawie ziarnistość kamienia. W końcu zaś trzeba przejść szczotką. Przy naśladowaniu cegły przeprowadza się spoiny nie wcześniej niż następnego dnia po nałożeniu górnej warstwy, gdyż inaczej wyprawa pryska. Jeżeli na wyprawie pokażą się plamy lub nieodpowiedni odcień, wystarcza dane miejsce po wyschnięciu wyczyścić papierem szklistym lub ostrą łopatką.

Z piśmiennictwa zawodowego.

„PODRĘCZNIK TECHNICZNY DLA STOLARZY“ przez Ig. **Wróblewskiego**, Warszawa 1901, Tom I. Książka ta, licząca 17 arkuszy druku, z 303 drzeworytami w tekście, twardo zbroszurowana, a kosztująca tylko 1 rubla, wydaną została z zapisu Władysława Pepłowskiego. Jestto pod każdym względem znakomity podręcznik dla rzemiosła stolarskiego. Język w nim jasny i przystępny, wybór rycin rozumny i staranny, techniczna część ze znawstwem opracowana. Tom I. obejmuje pięć działów, a mianowicie: I. Cechy drzewa, wady drzew, cechy dobrego drzewa, przygotowanie materyałów drzewnych przed użyciem na wyroby, środki przeciwdziałające grzybowi. II. Gatunki drzew używanych w stolarstwie. III. Urządzenie lokalu warsztatowego. IV. O narzędziach. V. O łączeniu drzewa. VI. Wyroby w zakres stolarstwa budowlanego wchodzące, a mianowicie: podłogi i posadzki, drzwi, okna i okiennice, sufity, schody. Tu dodano także rozdział o okuciach, wyposażony licznymi rysunkami. VII. Wyrzynania, zaopatrzone dwoma tablicami wzorów. [redacted] filunek, drzwi filungowe, ferklajdunek itp. Kiedyż przyjdzie do zupełnego wyrzucenia tych barbaryzmów z naszych pracowni i do ustalenia rozumnego słownictwa polskiego?

Szkolnictwo zawodowe.

WARSZTAT NAUKOWY DLA KOBIET. W Warszawie przy ulicy Śliskiej 28, otworzono przed czterma laty szkołę rękodzielniczą dla kobiet. Założycielkami było kilka pań w. m., które z chwilą rozpoczęcia rozporządzały zaledwie funduszem 800 rs. Na razie urządzono w tej szkole **dział galanteryjny dla wyrobów ze skóry**. Uczą tu wyrobu torebek, pularesów, pasków itp., a naukę prowadzi nauczyciel, sprowadzony z Berlina. Następnie wprowadzono **koszykarstwo**, którego obecnie uczy koszykarka miejscowa. Planem nauki są tu objęte przeważnie koszyki galanteryjne, a zamierzone jest rozszerzenie i udoskonalenie tego działu. Od czerwca roku ubiegłego zaprowadzono także **wyrób sztucznych kwiatów**, który, jak dotąd, najlepiej się opłaca.

Na czele zakładu stoi pani **Ettingerowa**, żona adwokata, jako opiekunka główna, a pod jej kierownictwem pracuje Zarząd główny, złożony z opiekunek poszczególnych działów i buchalterki głównej.

Kursa są dwuletnie, bezpłatne, nawet ubogie uczennice otrzymują kosztem zakładu obiad z taniej kuchni. Nauka trwa od godz. 9 do 1 i od 3 do 7-ej wieczorem — w miesiącach letnich rozpoczyna się już od godz. 8-ej. Piątek popołudniu, sobota i niedziela są wolne od nauki, do zakładu bowiem uczęszczają w $^2/_3$ częściach żydówki, w $^1/_3$ chrześcijanki. Uczennicami są dziewczęta w wieku 12 do 16 lat, przeważnie analfabetki. Nauka i książki prowadzone są po polsku. W dziale kwieciarskim było w ostatnim roku 30 uczenic, w koszykarskim 20, w galanteryjnym 18. Każdy dział ma kierowniczkę a nadto magazynierkę płatną; buchalterkami są panie, należące do zarządu, i jedna z tych pań ma stały dyżur w zakładzie dla nadzoru.

Każda uczennica, w dziale galanteryjnym po 6 miesiącach, w dziale koszykarskim po 3 miesiącach, otrzymuje wynagrodzenie za robotę od sztuki, obliczane w miarę dokładności pracy. Co tygodnia następuje obrachunek, co miesiąca wypłata. Wynagrodzenie wynosi w początkach około 1 rs. po półroczu dochodzi do 6 rs. miesięcznie. Za dobrze wykonane przedmioty oblicza się wynagrodzenie tak, że od ceny przedmiotu odlicza się najprzód koszt materyału, a z reszty przypada połowa uczennicy, połowa idzie na Zakład. Po dwu latach mogą uczennice nadal pracować w zakładzie pod takimi samymi warunkami, korzystać z lokalu, urządzenia, materyału gotowego i narzędzi. Jeśli wydoskonaliwszy się otwierają zakład na własną rękę, otrzymują zapomogi, pozostając nadal pod opieką, a raczej w pewnej łączności z zakładem.

Wykonane roboty są na miejscu zamawiane i odbierane, lub też sprzedawane w sklepie zakładu przy ul. Dzielnej. W dziale koszykarskim otrzymuje się znaczne zamówienia na koszyki do noszenia bielizny w zakładach kąpielowych. W dziale kwieciarskim, gdzie zarobek uczenic jest na powyższych zasadach obliczany, jeden z kupców dostarcza materyałów i zabiera wykończoną robotę do sklepu. Dział ten, oprócz wynagrodzenia nauczycielki, pokrywa się w zupełności. Niedawno został zawarty układ na dostawę sztucznych kwiatów do Moskwy i innych miast w cesarstwie rosyjskiem.

Rozmaitości.

JAK SOBIE RADZIĆ PRZECIW OSZUKAŃSTWU? Zgromadzenie introligatorów w Berlinie zaskarżyło do sądu firmę berlińską Jandorf i Spka. Firma ta ogłosiła, że sprzedaje książki do nabożeństwa w doskonałej oprawie skórzanej po 1·10 marek (to jest około 120 hel.). Wówczas starszy zgromadzenia udał się do onego sklepu i zażądał takiej książki. Sklepowa dała mu żądaną książkę — w oprawie papierowej, twierdząc, że to jest skóra. To potwierdził starszy subjekt, do którego kupujący udał się ze skargą. Dopiero wówczas, kiedy przekonano się, że owym kupującym jest fachowiec, subjekt przyznał, że te książki są rzeczywiście w papier oprawne i zabronił na przyszłość sklepowej sprzedawać za skórę. To jednak nie przeszkodziło, aby w parę dni potem nie powtórzyła się ta sama historya z posłanym umyślnie dla sprawdzenia innym introligatorem, należącym do zgromadzenia. Wobec tego, zgromadzenie zaskarżyło do sądu niesumiennego kupca, który w ten sposób szkodzi reputacyi introligatorów berlińskich. W każdym razie, chwalebna i godna bardzo naśladowania i u nas energia introligatorów!

[redacted]

TREŚĆ: Państwo i przemysł krajowy. — Fabryka papieru w

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ***Juliusz Starkel.***